

## „PRZEBACZAMY I PROSIMY O PRZEBACZENIE”

*Orędzie Biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym urzędzie apostołskim oraz pozdrowienie Biskupów niemieckich dla polskich Braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 r.*<sup>1</sup>

### 1. Geneza Orędzia

Przygotowując się do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, natchnieni duchem soborowym, biskupi polscy uczestniczący w ostatniej sesji Drugiego Soboru Watykańskiego, na jesieni 1965 r., wyśtosowali do episkopatów katolickich wszystkich kontynentów pięćdziesiąt pięć listów<sup>2</sup>. Episkopat Polski omawiał w nich przebieg uroczystości milenijnych oraz wzajemne związki: historyczne, religijne i kulturowe między Polakami a poszczególnymi narodami. Jednym z nich było Orędzie do biskupów niemieckich, które wywołało jeden z największych kryzysów w stosunkach państwo-Kościół<sup>3</sup>.

Wysłanie listu 18 listopada 1965 r. poprzedziły, prowadzone wspólnie z biskupami niemieckimi, prace na sesjach Soboru, a także spotkania nieoficjalne pomiędzy biskupami polskimi i niemieckimi w Rzymie. W rozmowach tych strona polska podkreślała zarówno ogrom krzywd, wyrządzonych Polakom przez Niemców, jak i nienaruszalność polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wstępem do napisania listu była też wspólna prośba Kościoła polskiego i niemieckiego o beatyfikację o. Maksymiliana Marii Kolbego z 27 listopada 1963 r.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie apostołskim oraz pozdrowienie biskupów niemieckich dla polskich braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 r. przedrukował P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945—1989*, t. 2: lata 1960—1974, Poznań 1995, s. 356-362 i 362-364.

<sup>2</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paris 1982, s. 243.

<sup>3</sup> H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe*, Lublin 1997, s. 183.

<sup>4</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 6, Warszawa 1995, s. 5-10.

Wydanie Orędzia poprzedziły uroczystości dwudziestolecia polskiej działalności duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych (31 VIII — 2 IX 1965). Dnia 1 września odbyła się w katedrze wrocławskiej sesja publiczna Episkopatu Polski z relacją arcybiskupa Bolesława Kominka o 20-leciu Kościoła na Ziemiach Zachodnich. Prymas Polski, kard. S. Wyszyński stwierdził, że dziś w granicach Polski znajdują się te same diecezje, które w 1000 r. zostały włączone do metropolii gnieźnieńskiej<sup>5</sup>. Kard. Döpfner ubolewał po tym kazaniu, że Prymas Polski nie wspominał o niemieckim wkładzie w kulturę Ziem Zachodnich. Kard. Wyszyński w odpowiedzi stwierdził, że mówił nie o całej historii, ale jedynie o roku 1000, w którym Wrocław został włączony do powstałej wówczas archidiecezji gnieźnieńskiej. Kard. J. Döpfner podkreślał jednak, że nie myśli o ponownym przesiedlaniu ludności, i opowiedział się zdecydowanie za Europą bez granic<sup>6</sup>. Podczas owych obchodów Kościół wyraźnie bronił polskości Ziem Zachodnich, nie atakując jednak wprost rewizjonizmu niemieckiego. Episkopat Polski zabiegał też u papieża Pawła VI o unormowanie hierarchii na tych ziemiach, ale sytuacja polityczna jeszcze temu nie sprzyjała. Do wysłania Orędzia przyczynił się też niemiecki Kościół ewangelicki, wydając 14 października 1965 r. *Memorandum*, w którym uznawał granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz wzywał do pokoju i pojednania<sup>7</sup>. „Wyrażamy głębokie uznanie — pisał abp Bolesław Kominek — dla autorów memoriału ewangelickiego, dla ich osobistej odwagi (...). Nazywa się to dzisiaj ekumenizmem w najszerszym tego słowa znaczeniu albo koegzystencją narodów, które były dotychczas sobie wrogie”<sup>8</sup>.

Osobiście do wydania Orędzia przyczynili się: kard. Stefan Wyszyński, kard. Juliusz Döpfner oraz abp Bolesław Kominek<sup>9</sup>. Kard. Döpfner już w dniu 16 października 1960 r. w kościele św. Edwarda w Berlinie wygłosił kazanie, w którym wypowiedział się pozytywnie na temat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Powiedział także o krzywdach wyrządzonych Polakom i o po-

<sup>5</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, dz. cyt. s. 239.

<sup>6</sup> Tamże, s. 243-244.

<sup>7</sup> Zob. B. Kominek, *Dialog Niemiec z Polską? Myśli i wnioski*, w: P. Raina, *Kościół w PRL*, dz. cyt., s. 351.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Abp Bolesław Kominek został kardynałem 5 marca 1973 r. Już jednak 10 marca roku następnego zakończył swoje ziemskie życie. Zob. K. Dola, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1944—1976. Kronika wydarzeń*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2: 1764—1945, cz. 2: 1918—1945, s. 246.

trzebie pojednania. Był to głos bardzo odważny<sup>10</sup>. Abp Kominek z kolei, który jako Ślązak wychował się na styku kultury polskiej i niemieckiej, po zakończeniu wojny bronił wysiedlanych z ziem rodzinnych Ślązaków, uznawanych za Niemców, i krytykował błędy polonizacji, za co był oskarżany o filogermanizm<sup>11</sup>.

Orędzie zredagowała specjalna komisja, w której pracach uczestniczyli: abp wrocławski Bolesław Kominek, abp krakowski Karol Wojtyła oraz bp chełmiński Kazimierz Kowalski. W jej pracach brali również udział historycy świeccy. Tekst konsultowano także z obecnymi na Soborze biskupami niemieckimi: F. Hengsbachem, J. Schröfferelem i O. Spülbeckiem<sup>12</sup>.

## 2. Treść Orędzia

Ze względu na znaczenie Orędzia, jego treść, jak i treść odpowiedzi Episkopatu niemieckiego postanowiono zacytować dosłownie, jakkolwiek ograniczając się jedynie do niektórych, najważniejszych, jak się wydaje, fragmentów obu pism.

Orędzie rozpoczyna się słowami: „Niech nam wolno będzie, Czcigodni Bracia, zanim jeszcze Sobór zostanie zamknięty, ogłosić Wam, naszym najbliższym zachodnim Sąsiadom, radosną wieść, iż w przyszłym roku — w Roku Pańskim 1966, Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród Polski, obchodzić będzie Millennium swego chrztu, a jednocześnie Tysiąclecie swego narodowego i państwowego istnienia.

Niniejszym zapraszamy Was w sposób braterski, a zarazem najbardziej uroczysty, do udziału w uroczystościach kościelnych polskiego Millennium. Punkt kulminacyjny polskiego *Te Deum laudamus* przypadnie na początek maja 1966 r. na Jasnej Górze u Matki Bożej, Królowej Polski<sup>13</sup>.

Dalej następuje w Orędziu obszerny historyczny komentarz do polskiego Millennium, poczynszy od słów: „w roku 966 książę polski Mieszko I pod wpływem swej małżonki, czeskiej królowny Dąbrówki, przyjął jako pierwszy książę polski wraz ze swoim dworem święty Sakrament Chrztu. Od tej chwili szerzyło się chrześcijańskie dzieło misyjne (...) na całym obszarze Polski. Syn

<sup>10</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do niemieckich*, Warszawa 1994, s. 65.

<sup>11</sup> R. Maciejewski, *Opinia prasy socjalistycznej na temat listu biskupów polskich do biskupów niemieckich na przykładzie „Trybuny Ludu” z lat 1965—1966*, Lublin 1999, s. 30 (mps KUL).

<sup>12</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do niemieckich*, dz. cyt. s. 82-87.

<sup>13</sup> P. Raina, *Kościół w PRL*, dz. cyt., s. 356.

i następcą Mieszka, Bolesław Chrobry, prowadził dalej dzieło chrystianizacji swego ojca i uzyskał od ówczesnego papieża Sylwestra II zgodę na utworzenie własnej, polskiej hierarchii z pierwszą metropolią w Gnieźnie i trzema jej sufraganiami: w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu”. Tutaj pojawiło się bardzo ważne zdanie: „Aż do 1821 r. Gnieznu jako metropolii podlegało bez przerwy biskupstwo wrocławskie”. Należy pamiętać o tym, że Śląsk nie był wówczas w granicach politycznych Polski już od czasów Kazimierza Wielkiego, czyli od XIV wieku. Jeżeli więc mówimy o powiązaniu Śląska z Polską to należy mieć na myśli przynależność kościelną.

Dalej Oredzie stwierdza, że symbioza chrześcijaństwa, Kościoła i państwa, istniała w Polsce od początku i nigdy właściwie nie uległa zerwaniu. Doprowadziło to z czasem do powszechnego niemal wśród Polaków sposobu myślenia: „co „polskie”, to i „kato-lickie”. Z niego to zrodził się także polski styl religijny, w którym od początku czynnik religijny jest ściśle spleciony i zrośnięty z czynnikiem narodowym, z wszystkimi pozytywnymi, ale również i negatywnymi stronami tego problemu.

Najnowsza historiografia niemiecka nadaje tym naszym początkom następujące polityczne i kulturalne znaczenie: „przez zetknięcie się z imperium Ottona Wielkiego przed tysiącem lat Polska weszła do łacińskiej społeczności chrześcijańskiej, a dzięki podziwu godnej zręczności politycznej Mieszka I, a następnie Bolesława Chrobrego, Polska stała się równouprawnionym członkiem Imperium Ottona III, imperium opartego na uniwersalnej koncepcji (...). Tym samym dano podstawę i stworzono warunki dla przyszłych owocnych stosunków niemiecko-polskich oraz szerzenia kultury zachodniej.

Niestety, w późniejszym toku dziejów stosunki niemiecko-polskie nie zawsze pozostały owocne, a w ostatnich stuleciach przekształciły się w swego rodzaju dziedziczną wrogość sąsiedzką (...).

Związanie nowego polskiego Królestwa z Zachodem, i to za pomocą papieża, któremu królowie polscy stale oddawali się do dyspozycji, spowodowało w średniowieczu żywą pod każdym względem i nad wyraz bogatą wymianę między Polską i narodami zachodnimi, szczególnie z krajami południowoniemieckimi (...). W średniowieczu doszło do tego niemieckie prawo magdeburskie, które oddało wielkie usługi przy zakładaniu polskich miast. Przybywali też do Polski niemieccy kupcy, architekci, artyści i osadnicy (...). Klasycznym przykładem niemiecko-polskiej współpracy w dziedzinie kultury i sztuki w późnym średniowieczu jest światowej sławy rzeźbiarz, Wit Stwos z Norymbergi, który przez całe

niemal życie działał w Krakowie (...). Mamy zaiste wiele do zawdzięczenia kulturze zachodniej, a w tym także niemieckiej.

Z Zachodu przybyli też do nas Apostołowie i Święci. Oni to należą do wartości najcenniejszych, którymi obdarzył nas Zachód (...). Szczególnie znana jest św. Jadwiga, księżniczka śląska, urodzona w Andechs, małżonka polskiego piastowskiego władcy Śląska, Henryka Brodatego, założycielka klasztoru żeńskiego zakonu cystersów w Trzebnicy, gdzie znajduje się jej grób. Stała się ona największą dobrodziejką ludu polskiego XIII wieku na terenie ziem zachodnich, należących wówczas do Polski piastowskiej na Śląsku (...). Po jej śmierci i szybkiej jej kanonizacji (...), płynęły bez przerwy do jej grobu tłumy polskiego i niemieckiego ludu. Dziś jeszcze robią to tysiące i nikt nie zarzuca naszej wielkiej Świętej, że była niemieckiego pochodzenia. Przeciwnie, uważa się ją na ogół, pomijając nacjonalistycznych fanatyków, za najlepszy wyraz budowania chrześcijańskiego pomostu między Polską i Niemcami. Przy czym cieszymy się z tego, że i po niemieckiej stronie słyszy się często ten sam pogląd. Pomosty między narodami budują najlepiej właśnie ludzie święci, a więc tacy, którzy mają szczerą intencję i czyste ręce. Nie dążą oni bowiem do zabrania czegokolwiek bratniemu narodowi, ani języka, ani obyczajów, ani ziemi, ani dóbr materialnych. Przeciwnie, przynoszą mu najbardziej wartościowe dobra kulturalne i oddają zazwyczaj to, co jest najcenniejsze, a co sami posiadają: siebie samych, i w ten sposób rzucają nasiona swej własnej osobowości na żyzny grunt nowej ziemi sąsiedniego, misyjnego kraju; nasienie to przynosi, zgodnie ze słowami Zbawiciela, stokrotne owoce, i to na całe pokolenia (...).

Pomijając wiele, dla nas tutaj nieistotnych, wątków Orędzia, należy podkreślić obszerność wątków historycznych, uwydatniającą powiązania polsko-niemieckie. Autorzy Orędzia dalej stwierdzili, że „Paweł Włodkowiec, rektor uniwersytetu krakowskiego, był niejako klasycznym wyrazem tolerancyjnej i wolnościowej myśli polskiej. Jego tezy kierowały się przeciwko niemieckim rycerzom zakonnym, tzw. Krzyżakom, którzy wówczas na słowiańskiej północy oraz w krajach pruskich i bałtyckich właśnie ogniem i mieczem nawracali tamtejszych tubylców. Stali się oni w ciągu wieków straszliwym i w najwyższym stopniu kompromitującym ciężarem dla europejskiego chrześcijaństwa, dla jego symbolu: krzyża, a także dla Kościoła, w imieniu którego występowali. I dziś jeszcze, po wielu pokoleniach i wiekach, określenie «krzyżak» jest dla każdego Polaka budzącym przestraszanie wyzwiskiem

i — niestety — od dawien dawna aż nazbyt często identyfikuje się je z niemczyzną.

Z terenów, na których osiedlili się Polacy, zrodzili się następnie ci Prusacy, którzy doprowadzili do powszechnego skompromitowania tego wszystkiego, co niemieckie, na ziemiach polskich. W dziejowym rozwoju reprezentują ich następujące nazwiska: Albrecht Pruski, Fryderyk zwany Wielkim, Bismarck i wreszcie Hitler jako punkt szczytowy.

Po krótkiej, bo około 20 lat trwającej niepodległości (1918—1939) rozpętało się bez jego winy nad narodem polskim coś, co eufemistycznie nazywa się II wojną światową, co jednak było dla nas, Polaków, pomyślane jako akt totalnego zniszczenia i wytępienia. Nad naszą biedną Ojczyzną zapadła strasznie ciemna noc, jakiej nie doznaliśmy od pokoleń. Powszechnie nazywa się ona u nas okresem «niemieckiej okupacji» i pod tą nazwą weszła do polskiej historii. Wszyscy byliśmy bezsilni i bezbronni. Kraj pokryty był obozami koncentracyjnymi, z których dniem i nocą dymiły kominy krematoriów. Ponad 6 milionów obywateli polskich, w tym większość pochodzenia żydowskiego, musiało zapłacić za ten okres okupacji swoim życiem (...). Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe, zlikwidowano seminaria duchowne. Każdy niemiecki mundur, nie tylko SS, napawał Polaków upiornym strachem i stał się też przedmiotem nienawiści do Niemców. Wszystkie rodziny polskie musiały opłakiwać tych, którzy padli ofiarą śmierci. Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać nie zabliznionych jeszcze ran (...).

Po tym wszystkim, co stało się w przeszłości (...), nietrudno się dziwić, że cały naród polski odczuwa ciężar elementarnej potrzeby bezpieczeństwa i że odnosi się wciąż jeszcze z nieufnością do swych najbliższych sąsiadów na Zachodzie (...). Obciążenia obustronnych stosunków są ciągle jeszcze wielkie (...). Polska granica zachodnia na Odrze i Nysie jest, jak to dobrze rozumiemy, dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich (...)"

Dalej nastąpiła prośba polskiego Episkopatu: „Drodzy Bracia niemieccy, nie bierzcie nam za złe wyliczania tego, co wydarzyło się w ostatnim odcinku czasu naszego tysiąclecia (...). Wiemy doskonale, jak wielka część ludności niemieckiej znajdowała się pod nadludzką narodowosocjalistyczną udręką ducha (...). I mimo tego wszystkiego, mimo tej sytuacji, Czcigodni Bracia, wołamy do Was: próbujmy zapomnieć! Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu, do jakiego dziś dążą wszędzie Sobór i pa-

pież Paweł VI. (...). Właśnie w czasie Soboru wydaje nam się to nakazem chwili, abysmy zaczęli dialog ten na pasterskiej platformie biskupiej.

Prosimy Was, katolicy Pasterze Narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millennium, czy to przez modlitwy, czy przez ustanowienie w tym celu odpowiedniego dnia. Za każdy taki gest będziemy Wam wdzięczni (...). W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udziela my wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, Niemieccy Biskupi i Ojcowie Soborowi, po bratersku wyciągnięte nasze ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański.

Zapraszamy Was na te uroczystości jak najserdeczniej do Polski. Niech tym kierują „Miłosierny Zbawiciel i Maryja Panna, Królowa Polski, *Regina Mundi* i *Mater Ecclesiae*”<sup>14</sup>.

Pod listem podpisał się na pierwszym miejscu Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, trzech arcybiskupów oraz trzydziestu dwóch biskupów. Jeśli chodzi o arcybiskupów, to mamy tu nazwiska Bolesława Kominka z Wrocławia, Karola Wojtyły z Krakowa oraz Antoniego Baraniaka z Poznania.

### 3. Odpowiedź Episkopatu niemieckiego

List niemieckiego Episkopatu został wydany 5 grudnia 1965 r. i rozpoczyna się słowami: „Ze wzruszeniem i radością odebraliśmy Wasze orędzie z dnia 18 listopada br. oraz Wasze serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w obchodzie Tysiąclecia Chrztu Narodu polskiego. Możliwość wystosowania do nas tych słów uważamy za cenny owoc naszej wspólnej pracy soborowej. Z wdzięcznością podejmujemy Wasze orędzie i żywimy nadzieję, że rozpoczęty między nami dialog znajdzie swój dalszy ciąg w Polsce i w Niemczech (...).

Uświadamiamy sobie, jak trudno było i jest dla wielu chrześcijan w Europie po trwogach II wojny światowej trwać całym sercem przy zasadniczej prawdzie naszej wiary, że jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego, Braćmi w Chrystusie. Udział francuskich i angielskich kardynałów i biskupów w jubileuszu katedry kolońskiej w roku 1948 stał się utęsknionym wyrazem tego chrześcijańskiego braterstwa. Niech w przyszłym roku Uroczystość Millennium Chrztu Polski będzie wyrazem tego samego.

<sup>14</sup> Tamże, s. 361-362.

Przypomnieliście nam, Czcigodni Bracia, w Waszym liście, jak licznymi węzłami Naród polski od wieków jest związany z chrześcijańską Europą oraz jaką rolę odegrał w historii tejże chrześcijańskiej Europy i, jak ufamy, nadal będzie odgrywał”.

Odnosząc się do niemiecko-polskiej historii biskupi niemieccy stwierdzają w dalszym ciągu, że „Kościół polski w średniowieczu prowadził poprzez wszelkie granice wieloraką wymianę z niemieckimi miastami, parafiami i zakonami. Do głębi jesteśmy wzruszeni faktem naszej wspólnoty w kulcie św. Jadwigi, która, jak piszecie, choć pochodzenia niemieckiego, była największą dobrodziejką Narodu polskiego wieku XIII. Te jasne strony w stosunkach polsko-niemieckich w ciągu historii zawdzięczamy bez wątpienia naszej wspólnej chrześcijańskiej wierze.

Biskupi niemieccy nie zaprzeczają, że wiele okropności doznał Naród polski od Niemiec i w imieniu narodu niemieckiego. Wiemy, piszą, że dźwigać musimy skutki wojny, ciężkie również dla naszego kraju. Rozumiemy, że okres niemieckiej okupacji zostawił palącą ranę, która nawet przy dobrej woli trudno się zabliznia. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni, że w obliczu tego faktu z doprawdy chrześcijańską wielkodusznością uznaje się, iż w czasie panowania reżimu narodowosocjalistycznego również wielka część ludności niemieckiej przeżywała ciężki konflikt sumienia. Jesteśmy wdzięczni za to, że w obliczu milionowych polskich ofiar owych czasów pamięta się o tych Niemcach, którzy opierali się demonowi i w wielu wypadkach oddali za to swoje życie. Jest dla nas pocieszeniem, że liczni nasi kapłani i wierni w owej nocy nienawiści wstawiali się modlitwą i ofiarą za Naród polski, pozbawiony praw, i że w imię tej chrześcijańskiej miłości wzięli na siebie więzienie i śmierć. Jesteśmy wdzięczni za to, że obok niezmiernego cierpienia ludu polskiego wspomina się również i ciężki los wypędzonych Niemców i uchodźców.

(...) Każde bezprawie ludzkie jet najpierw przewinieniem wobec Boga. O Jego przebaczenie przede wszystkim trzeba prosić. Do Niego na pierwszym miejscu skierowana jst prośba w Ojczyźnie nasz: «Odpuść nam nasze winy». Następnie zaś wolno nam ze szczerego serca prosić o przebaczenie naszych sąsiadów. Tak też prosimy i my o zapomnienie, więcej, prosimy o p r z e b a c z e n i e (podkr. JD). Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem skierowanym do tego, który doznał krzywdy, by spojrział na tę krzywdę miłosierdnym okiem Boga i wyraził zgodę na nowy początek <sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Tamże, s. 363.



Początek ten — przyznają niemieccy biskupi — jest szczególnie ciężko obciążony skutkami przez Niemców rozpoczętej i przegranej wojny. Miliony Polaków musiały opuścić wschodnie tereny i przenieść się na ziemie im przydzielone. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, co te tereny dla dzisiejszej Polski znaczą. Lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i pradziadowie (...). Z tej racji musimy Wam w miłości i w zgodzie powiedzieć, że ilekroć ci Niemcy mówią o «prawie do rodzinnych stron», to nie ma w tych słowach (...) agresywnych zamiarów. (...) Chcemy wykorzenić upióra nienawiści, nieprzyjaźni i odwetu (...).

Na końcu Waszego listu znajdują się cenne słowa, mogące otworzyć nową przyszłość dla naszych dwóch narodów:

«Z ław kończącego się Soboru wyciągamy ku Wam nasze ręce i przebaczymy i prosimy o przebaczenie!»

Z braterskim szacunkiem podejmujemy wyciągnięte dłonie. Bóg pokoju niech za przyczyną *Regina Pacis* sprawi, by upiór nienawiści już nigdy nie rozłączył naszych rąk”<sup>16</sup>.

#### 4. Kontrowersje wokół Orędzia

Największe kontrowersje wzbudziło jedno z końcowych zdań: udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. Stało się ono przedmiotem oficjalnych ataków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a także podległych mu organizacji i tytułów prasowych<sup>17</sup>. Należy zaznaczyć, że u sporej części katolików polskich nie znalazło ono również zrozumienia<sup>18</sup>.

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej odmówił zajęcia oficjalnego stanowiska w tej kwestii. Rzecznik prasowy rządu określił list jako ważny dla zbliżenia polsko-niemieckiego<sup>19</sup>. Reakcje prasy zachodniej na wymianę listów między episkopatami były różne. Jedni podkreślali dążenia do dialogu i pokojowego załatwienia spornych kwestii oraz wpływ ducha Drugiego Soboru Watykańskiego. Inni natomiast zwracali uwagę na rozbieżności między biskupami polskimi a rządem polskim oraz popierali żądania nie-

<sup>16</sup> Tamże, s. 363-364.

<sup>17</sup> [Br. aut.] *Pamiętamy, nie przebaczymy. Wielkie manifestacje ludności w Sztutowie i Oświęcimiu Brzezince*, „Trybuna Ludu” 1966, nr 113, s. 1-2.

<sup>18</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walka z Kościołem*, „Więź” 1991, nr 5, s. 123-129.

<sup>19</sup> [Br. aut.], *Rzecznik rządu NRF wykorzystuje „Orędzie” polskiego episkopatu*, „Trybuna Ludu” 1965, nr 348, s. 2.

mieckie<sup>20</sup>. Prasa w krajach socjalistycznych oraz niektóre gazety lewicowe na Zachodzie sprzeciwiały się Orędziu, wskazywały na protesty społeczeństwa polskiego i na chęć tworzenia w Polsce własnej polityki przez Kościół kierowany przez prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego.

Oficjalne stanowisko rządu polskiego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ukazało się dosyć późno. Usprawiedliwiano to brakiem przekazania rządowi tekstu listu biskupów przez Episkopat Polski i koniecznością przetłumaczenia go z języka niemieckiego. Nie było to prawdą, ponieważ biskupi przekazali tekst Orędzia rządowi polskiemu za pośrednictwem korespondenta Polskiej Agencji Prasowej w Rzymie — Ignacego Krasickiego. Odczytano mu również odpowiedź biskupów niemieckich. Krasicki poinformował abpa Bolesława Kominka o pozytywnej reakcji władz polskich. Istnieje podejrzenie, że Krasicki nie oddał listu kierownictwu partii i państwa, ale frakcji chcącej osłabić pozycję Władysława Gomułki przez skonfliktowanie go z kard. Wyszyńskim<sup>21</sup>. Biskupi posłużyli się natomiast korespondentem Polskiej Agencji Prasowej, ponieważ on przekazywał wszelkie ważne wiadomości, poprzez ambasadę polską w Rzymie, do kraju. Przebywający w Rzymie biskupi nie mieli przecież żadnego kontaktu z kierownictwem partyjno-państwowym. Nie działała jeszcze Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu. Madajczyk uważa, że zwłoka w wydaniu oficjalnego stanowiska mogła też wynikać z konsultacji polskich władz z Moskwą. „Wydaje się — stwierdza — że władze partyjno-państwowe rzeczywiście zostały zaskoczone Orędziem, o którym dowiedziały się z gazet, i [...] nie wiedziały, jak mają zareagować”<sup>22</sup>. Do 7 grudnia czekano na odpowiedź niemiecką, ale tego samego dnia Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wydał oświadczenie negatywnie oceniające list biskupów polskich do niemieckich. Przy okazji opracowano plan akcji propagandowej<sup>23</sup>. Nie bardzo

<sup>20</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do niemieckich*, dz. cyt., s. 103-105.

<sup>21</sup> Tamże, s. 106-110; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914—1993*, Warszawa 1994, s. 278.

<sup>22</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do niemieckich*, dz. cyt., s. 115.

<sup>23</sup> Tamże, s. 121. Jak podaje autor, w tym celu proponowano: wystąpienie I sekretarza PZPR i opublikowanie oficjalnego stanowiska władz; opublikowanie stanowiska Polskiej Rady Ekumenicznej, potępiającej Orędzie; wystosowanie oświadczeń stowarzyszeń katolickich, potępiających lub odcinających się od stanowiska biskupów polskich; przeprowadzenie rozmów z biskupami, przekazanie im stanowiska władz i żądanie zajęcia stanowiska;

do dzisiaj wiadomo, jak wielki wpływ na kampanię antykościelną miał osobiście Władysław Gomułka. Był on zdecydowanym przeciwnikiem Niemieckiej Republiki Federalnej; bardzo się obawiał porozumienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze Związkiem Radzieckim kosztem Polski.

W związku z nadchodzącym Millennium Kościoła w Polsce oraz możliwością przyjazdu papieża Pawła VI do naszego kraju Prymas Wyszyński wybierał się w styczniu 1966 r. do Stolicy Apostolskiej. I w tym momencie nastąpił fakt, który miał się stać sensacją światową. Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów poinformował 7 stycznia bpa Zygmunta Choromańskiego, Sekretarza Episkopatu Polski, że Prymas Polski nie otrzyma paszportu, ponieważ wykorzystał swój pobyt za granicą na szkodę państwa polskiego. Prymas postanowił nie wnosić odwołania od tej decyzji, prosząc bpa Choromańskiego o złożenie jedynie ostrego protestu. Sprawa dostała się szybko do środków masowego przekazu na świecie, co sprawiło, że rząd musiał wydać oświadczenie, które wywołało konsternację opinii polskiej. Część społeczeństwa zaczęła lepiej rozumieć motywy nagonki na orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, która stanowiła również pretekst odmowy paszportu Prymasowi<sup>24</sup>. Paweł VI wysłał do kard. Wyszyńskiego telegram z wyrazami ubolewania z powodu szykan, które go dotknęły. Także, w duchu solidarności, diekani archidiecezji warszawskiej wystosowali protest do rządu PRL z powodu uniemożliwienia Prymasowi uczestnictwa w inauguracji światowych obchodów Millennium. 15 stycznia prasa ogłosiła mowę Gomułki na sesji Frontu Jedności Narodu, poświęconej Tysiącleciu Państwa Polskiego. Należy bowiem pamiętać, że tę samą datę Kościół traktował jako Millennium Chrztu Polski, a rząd i władze partyjne (co się w sumie równa) — jako Tysiąclecie Państwa Polskiego. Dla większości Polaków jasne było, że chociaż chodziło o jedno i to samo, to stosowano inną nomenklaturę. Władysław Gomułka oburzał się, że kard. Wyszyński kieruje Polskę ku Zachodowi, gdy należała ona od dwudziestu lat do Wschodu, czyli pozostawała w orbicie Związku Radzieckiego. Atakował mocno list polskiego Episkopatu do biskupów niemieckich. Kard. Wyszyński okazywał po raz kolejny, że ma „żelazne nerwy” oraz niezwykłą odporność psychiczną w czasie ciągłych ataków środków

przeprowadzenie rozmów z diekanami i proboszczami, a także zorganizowanie przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (= ZBoWID) spotkania księży, byłych więźniów obozów, na których potępiono by stanowisko biskupów.

<sup>24</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, dz. cyt., s. 247.

masowego przekazu na jego osobę. Miesiąc później, bo w lutym 1966 r., niektórzy z członków rządu zrozumieli, że przegrali z Kościołem kampanię pod względem psychologicznym<sup>25</sup>.

Dnia 14 kwietnia, w czwartek po Wielkanocy, dokładnie w tysiącletnią rocznicę Chrztu Polski, rozpoczęły się w Gnieźnie uroczystości Millennium. W tym samym czasie władze państwowe postanowiły przeprowadzić konkurencyjne wobec kościelnych uroczystości milenijne obchody tysiąclecia państwa polskiego. Była to żenująca konkurencja, mająca trwać cały rok, obchodzona w coraz to innych miastach Polski. W Gnieźnie wierni przerwali kordony milicyjne i wybrali uroczystości kościelne, serdecznie witając Episkopat. Powtarzało się to także w innych miastach Polski. Ponieważ marszałek Marian Spychalski, komunista, zaatakował na obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w Gnieźnie Episkopat, więc przemówienia biskupów były stonowane, aby nie doszło do incydentów. Prymasowi Wyszyńskiemu i biskupom udało się opanować wzburzenie rzesz wiernych i zakończyć uroczystości w spokoju i godności. Następnego jednak dnia, kiedy uroczystości odbywały się w Poznaniu, w czasie kazania Księdza Prymasa rozległo się 25 strzałów armatnich, przeszkadzających kard. Wyszyńskiemu; Gomułka przemawiał, atakując Kardynała z całą brutalnością. Episkopat już był pewien, że wygrał batalię o obchody. Ale też był pewien tego, że władze partyjno-państwowe nie dopuszczą do przyjazdu na uroczystości milenijne papieża, biskupów i wielu gości zagranicznych. Oficjalnie, 21 kwietnia 1966 r., kard. Wyszyński otrzymał depezę od Pawła VI, że pomimo swojego wielkiego pragnienia nie przybędzie do Polski na Jasną Górę. Władysław Gomułka, bo o niego tu chodzi, skompromitował się na skalę światową. Za przewodem Gomułki środki masowego przekazu, podległe całkowicie komunistycznej cenzurze, nieustannie prowadziły kampanię przeciwko Prymasowi. Kard. Wyszyński konsekwentnie modlił się za swoich prześladowców, zwłaszcza za Gomułkę.

Powodem niedopuszczenia przez rząd polski do przyjazdu Pawła VI na uroczystości milenijne było rzekome działanie kard. Wyszyńskiego „na szkodę państwa”. W tej sytuacji Ksiądz Prymas został mianowany przez Pawła VI legatem. Dnia 3 maja 1966 r. rozpoczęły się główne obchody Millennium. Głównym akcentem tych uroczystości miał być akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Paweł VI nazwał tę uroczystość „drugim chrztem

<sup>25</sup> Tamże, s. 248.

Polski”<sup>26</sup>. Tymczasem na uroczystości milenijne na Jasnej Górze nie dopuszczono nie tylko Pawła VI, ale także nikogo z kardynałów, biskupów i świeckich gości z zagranicy. Na fotelu papieskim umieszczono portret Pawła VI i wiązanek biało-czerwonych róż. W uroczystościach brałoby wówczas udział więcej niż ok. 300 tys. ludzi, ale władze państwowe i administracyjne czyniły wszystko, żeby nie dopuścić ludzi do Częstochowy. Z Jasnej Góry kard. Wyszyński powrócił do Warszawy, po czym udał się do Krakowa na dalsze uroczystości milenijne. Krakowianie długo czekali na spóźniający się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ale milicja skierowała go inną drogą. Arcybiskup Karol Wojtyła złożył protest; tymczasem władze właśnie jego obciążały odpowiedzialnością za „pomyłkę”. Obraz przywędrował, ale z kilkugodzinnym opóźnieniem. Po uroczystościach na Wawelu biskupi ujrzeli ludzi niosących transparenty z napisami: „Nie przebaczymy”, „Nie zapomniemy”, „Polska nigdy nie będzie przedmurzem cudzych spraw”. Domyślali się, że niosący transparenty czynią to pod presją.

Prymas Wyszyński miał być w połowie maja na uroczystościach milenijnych wychodźstwa polskiego w Rzymie. Jednak po odmowie wizy Pawłowi VI uważał, że nie wypada składać podania o paszport. Słuchał relacji z bazyliki św. Piotra przez radio w Częstochowie.

Obchody milenijne objęły cały kraj. Pełniący obowiązki dyrektora Urzędu ds. Wyznań, Aleksander Skarżyński, w pierwszych dniach czerwca 1966 r. nadesłał list, w którym oskarżył imiennie kard. Wyszyńskiego i Episkopat o zorganizowanie antypaństwowych manifestacji pod pozorem obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Biskupi byli tego świadomi. Dla przykładu zacytuję w tym miejscu kilka zdań z pisma datowanego 12 czerwca 1967 r., dotyczącego obchodów milenijnych w Łodzi, pt. *Opracowanie kościelne dotyczące uroczystości milenijnych diecezji łódzkiej*. Czytamy tam m.in.: „W zakładach pracy uczono skandować chórem zawołań przeciw Księdzu Prymasowi. Szykowano transparenty z napisem: «Nie przebaczymy», «Precz z Prymasem» itp.”<sup>27</sup> Tego typu praktyki miały miejsce w całej Polsce przez wiele miesięcy. Z czasem wiadomo było, że rządzący powoli tracili nerwy oraz poczucie odpowiedzialności<sup>28</sup>. Transparenty z napisem: „Nie przebaczymy”, oraz tego rodzaju okrzyki zdarzały się w czasie całego obchodu Millennium, chociaż z różną intensywnością. Najsilniejsza

<sup>26</sup> Tamże, s. 252.

<sup>27</sup> P. Raina, *Kościół w PRL*, dz. cyt., s. 429.

<sup>28</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, dz. cyt. s. 255.

nagonka prasowa trwała do stycznia 1966 r., ale od lutego zaczęła się ona na nowo ze względu na wydanie przez Episkopat dokumentu pt. *O listach biskupów do episkopatów na temat milenium*, w którym zawarto odpowiedzi biskupów na zarzuty prasowe. Już 1 stycznia 1966 r. wydano list Sekretarza KC PZFR A. Starewicza do Dyrektora Urzędu ds. Wyznań A. Skarżyńskiego, przesłany wraz z projektem list KC do organizacji partyjnych w sprawie Orędzia. List na początku stwierdza: „Towarzysze! (...). Postanowiliśmy zwrócić się do Was w ważnej sprawie politycznej, mającej doniosłe znaczenie dla naszego kraju i państwa ludowego.

Jak wiadomo z prasy — pod koniec listopada ubiegłego roku biskupi polscy (...) wystosowali Orędzie (...) poświęcone stosunkom polsko-niemieckim i stanowiące od początku do końca dokument polityczny (podkr. J.D.), nie mający nic wspólnego z religią i misją kościoła; przygotowane zostało przez biskupów w tajemnicy przed rządem polskim, w tajemnicy przed narodem, ale za to w porozumieniu z biskupami niemieckimi.

Zarówno przez swoją treść, jak i formę Orędzie wywołało w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa głębokie poruszenie, a także spowodowało głośne echa poza granicami Polski, zwłaszcza w Niemczech Zachodnich, gdzie zostało powitane z wielkim zadowoleniem i uznaniem.

Biskupi polscy, a w szczególności kardynał Wyszyński (...), wystąpili otwarcie z własnym zdaniem przeciwstawnym polityce Polski Ludowej, która od chwili zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, od zarania niepodległości oparła bezpieczeństwo swych granic i pokój w naszej części świata na sojuszach z bratnimi państwami socjalistycznymi.

Orędzie to próba dogadania się ponad głowami społeczeństwa i rządu polskiego z wrogami Polski Ludowej, odwetowymi kołami rządzącymi w Niemieckiej Republice Federalnej. Tak też przez cały świat, a w szczególności przez rewizjonistów zachodnioniemieckich, zostało ono zrozumiane i skwitowane.

Episkopat usiłuje wprowadzić w błąd opinię publiczną, kiedy oświadcza, że Orędzie nie ma charakteru politycznego, że «ma przede wszystkim charakter dokumentu kościelnego», utrzymanego «w duchu Ewangelii świętej i Soboru».

Wystarczy jednak choćby pobieżnie zapoznać się z treścią Orędzia, aby odczytać jednoznacznie jego polityczną wymowę. Biskupi podają w tym dokumencie całkowicie wypaczony obraz stosunków polsko-niemieckich, tak w dawnych wiekach, jak i w czasach najnowszych (...).

W swej pokorze i skrusze posuwają się tak daleko, że nie tylko się usprawiedliwiają, nie tylko przebaczą, ale sami «proszą o przebaczenie». Za co? Za to chyba, żeśmy się ośmielili znaleźć wśród zwycięzców tej najokrutniejszej z wojen, która zdruzgotała hitleryzm i przywróciła Polsce granice nad Odrą i Nysą. A może za te rozgłaszane dziś przez oszczerczą propagandę zachodnioniemiecką rzekome «polskie zbrodnie» na przesiedleńcach, które biskupi akceptowali w swoim Orędziu? (...).

Spółceństwo nasze, zarówno ludzie niewierzący, jak i wierzący, partyjni i bezpartyjni, oczekuje od biskupów odpowiedzi na pytania, od których uciec nie mogą:

Dlaczego uznali za pozytywną odpowiedź biskupów niemieckich, skoro ci — zgodnie z odwetową i antypolską polityką rządu w Bonn — powtórzyli rewizjonistyczne hasła przesiedleńców, zawarte w tzw. «prawie do stron ojczystych»?

Dlaczego i w czyim imieniu — wbrew opinii polskiej i opinii światowej — spieszą z przebaczeniem ludziom odpowiedzialnym za zbrodnie II wojny światowej, którzy nie wykazali żadnej skruchy, lecz przeciwnie, chcą odwetu, wysuwają roszczenia wobec Polski, ponownie zbroją swoją armię i wyciągają ręce po broń masowej zagłady?

Dlaczego, w poczuciu jakich win narodu polskiego czy win własnych, zwrócili się do swych «niemieckich braci w Chrystusie» z prośbą o przebaczenie?

Dlaczego, podejmując tak doniosłą inicjatywę w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich, nie uznali za stosowne powiadomić rządu polskiego jedynie powołanego do prowadzenia polityki zagranicznej kraju?

Pytania te nie dotyczą spraw wiary i duszpasterstwa, lecz spraw państwa i narodu.

Biskupi usiłują przedstawić naszą otwartą krytykę pod ich adresem — za ich nieodpowiedzialne i szkodliwe politycznie poczynania — jako atak na religię i kościół”<sup>29</sup>.

Wkrótce, ale również bez daty, ukazała się odpowiedź w 1966 r.: *Opracowanie Episkopatu, uzupełniające list biskupów polskich do biskupów niemieckich*<sup>30</sup>. Na zarzut, że Orędzie miało charakter polityczny, a nie religijny, biskupi stwierdzili: „Charakter wszystkich listów milenijnych jest pasterski i religijny. Cała ich treść historyczna czy też socjologiczna, również poruszane w nich fakty

<sup>29</sup> Dokument został podpisany: „KC PZPR”. Zob. P. Raina, *Kościół w PRL*, dz. cyt., s. 371-376.

<sup>30</sup> P. Raina, *Kościół w PRL*, dz. cyt., s. 376-381.

natury politycznej, nie zmieniają w niczym zasadniczego charakteru tych listów. Piszą Biskupi do Biskupów, nie wykraczając poza właściwość swego urzędu i posłannictwa.

List był poprzedzony wieloma rozmowami przeprowadzonymi w szczupłym zespole. Zwyczaj wzajemnego kontaktowania się Episkopatów różnych krajów i różnych części świata za pośrednictwem wydelegowanych do tego przedstawicieli był powszechnie przyjęty na Soborze. (...) Episkopat Polski doszedł do przekonania, że w liście milenijnym do Episkopatu niemieckiego należy poruszyć od strony moralnej trudną problematykę, jaka nagromadziła się w ciągu wieków, a zwłaszcza na ostatnim odcinku naszej historii. (...) Stosunek Episkopatu polskiego do Ziem Zachodnich był wielokrotnie jak najbardziej pozytywnie manifestowany (...). W obliczu Tysiąclecia Chrztu Biskupom i całemu Kościołowi w Polsce wiele mówi fakt, że tysiąclecie to obchodzimy na tych samych ziemiach, na których niegdyś chrześcijaństwo nasze się zaczęło (...). Pozytywny stosunek Episkopatu polskiego do Ziem Zachodnich nie może być podawany w wątpliwość.

Łączy się z tym pierwszy problem moralny, który znalazł swój wyraz w liście do Biskupów niemieckich: chodzi o prawo narodu polskiego do istnienia w obecnych granicach. Dla Biskupów piszących na ten temat — zarówno polskich, jak i niemieckich — problem ma znaczenie moralne, a nie polityczne” (podkr. J.D.).

W związku z istotnym fragmentem, mianowicie w sprawie przebaczenia, polscy biskupi napisali: „Argumentacja moralna przemawiająca za prawem narodu polskiego do Ziem Zachodnich nabiera tym głębszego wyrazu, że została w liście Episkopatu polskiego związana z gotowością przebaczenia. Sprawa ta została postawiona w całkowitej zgodności z chrześcijańską nauką o przebaczeniu (...). Ewangeliczna nauka o przebaczeniu stawia, jak wiadomo, pewne warunki temu, kto przebaczenie chce osiągnąć. Warunki te, znane z praktyki sakramentu pokuty, to wyznanie win, żal za nie oraz postanowienie poprawy. Przebaczenie posiada charakter na wskroś moralny i religijny. Jest ono czymś innym niż proste zapomnienie win ze strony tego, który doznał ich skutków. Zapomnienie takie jest faktem raczej psychologicznym, podczas gdy przebaczenie — faktem na wskroś moralnym i religijnym.

Tak właśnie problem przebaczenia jest wyraźnie postawiony w obu listach. Kiedy zatem w ostatnich słowach listu przebaczenie to zostaje udzielone, należy się domyślać głębokiego religijnego motywu. (...) Biskupi polscy, czytając zdania [z listu biskupów niemieckich do polskich], muszą dojść do wniosku, że słowa



wypowiedziane na końcu ich listu zostały przyjęte w takim samym duchu, w jakim zostały przesłane (...). Dodajmy jeszcze, że sprawą taktu chrześcijańskiego było poprosić o przebaczenie po tak ciężkim oskarżeniu. A prócz tego nigdy w stosunkach pomiędzy ludźmi czy narodami nie jest tak, żeby nie mieli sobie czegoś wzajemnie do wybaczenia. Przebaczenie jednak nie oznacza przedawnienia krzywd oraz niewymiernych strat, jakie poniósł naród polski podczas ostatniej wojny.

Kończąc niniejsze naświetlenie milenijnej korespondencji Episkopatu Polski, wypada z bólem stwierdzić, że doznała ona tendencyjnego skrzywienia naprzód w rewizjonistycznej prasie niemieckiej, a następnie w prasie polskiej, której sekundowały radio i telewizja<sup>31</sup>. Jak się dostrzega, mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi językami. O ile strona partyjno-państwowa kładzie akcenty na zagadnienia polityczne, to strona kościelna — na teologię przebaczenia.

Na czele antykościelnej nagonki stał dziennik „Trybuna Ludu” (dalej: TL), który w latach 1948—1990 był wydawany w Warszawie jako centralny organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Teksty tam zamieszczane były zawsze uzgadniane z kierownictwem PZPR. Kampanię przeciwko Orędziu TL rozpoczęła dokładnie 12 grudnia 1965 r. artykułem korespondenta w Bonn, Mariana Podkowińskiego: „Baron von Guttenberg chwali orędzie polskich biskupów”<sup>32</sup>. Autor artykułu donosił o radości niemieckiej bawarskiej partii CSU z takiego Orędzia. Może to dziwić, ponieważ dwa dni wcześniej TL (9 grudnia 1965) informowała w przychylnym tonie o zakończeniu obrad Drugiego Soboru Watykańskiego<sup>33</sup>. Wkrótce do TL dołączyło „Życie Warszawy”<sup>34</sup>. Natomiast w TL ukazywały się kolejne artykuły na temat Orędzia<sup>35</sup> oraz relacje

<sup>31</sup> Tamże, s. 380.

<sup>32</sup> TL 1965, nr 343, s. 3.

<sup>33</sup> [Br. aut.], *Zakończenie Soboru Watykańskiego*, TL 1965, nr 343, s. 2.

<sup>34</sup> R. Maciejewski, *Opinia prasy socjalistycznej na temat listu biskupów polskich do biskupów niemieckich na przykładzie „Trybuny Ludu” z lat 1965—1966*, s. 45-46.

<sup>35</sup> Na przykład: [Br. aut.], *Prasa zagraniczna o wymianie listów między biskupami polskimi a niemieckimi*, TL 1965, nr 344, s. 5; [Br. aut.], *Prasa zagraniczna o wymianie listów między episkopatami Polski i NRF*, TL 1965, nr 344, s. 3; M. Podkowiński, *Na marginesie Orędzia polskich biskupów. W Bonn dalsze wyrazy zadowolenia*, TL 1965, nr 344, s. 3; [Br. aut.], *Dalsze reakcje prasy zagranicznej na artykuły „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”*, TL 1965, nr 348, s. 2; [Br. aut.], *Rzecznik rządu NRF wykorzystuje Orędzie polskiego episkopatu*, TL 1965, nr 348, s. 2; [Br. aut.], *Wypowiedź przewodniczącego Kościoła Ewangelicznego w NRF*, TL 1965, nr 348, s. 2;

z protestów społeczeństwa<sup>36</sup>, ludzi nauki i kultury<sup>37</sup>.

*Sacrum Poloniae Millennium* zakończyło się w bazylice warszawskiej o północy z 31 grudnia 1966 na 1 stycznia 1967 r. Mszę św. odprawił bp Bronisław Dąbrowski, a kazanie wygłosił kard. S. Wyszyński, który na podstawie mandatu papieskiego udzielił wiernym błogosławieństwa apostołskiego z odpustem zupełnym. W tym czasie już nie wspomniano Orędzia. Naczelną kwestią było bowiem ratowanie seminariów duchownych<sup>38</sup>.

### Zakończenie

Nie bardzo wiadomo, dlaczego polska opinia publiczna twierdziła, iż biskupi niemieccy nie udzielili przebaczenia Polakom<sup>39</sup>. Należy zgodnie z prawdą powiedzieć, że jest to nieprawdą. Biskupi niemieccy wyraźnie stwierdzili, że też proszą o zapomnienie, co więcej, proszą o przebaczenie. Jest prawdą, że w swoim liście nie ustosunkowali się oni do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale w sytuacji, gdy żyli w Niemczech jeszcze biskupi byli ordynariusze na tzw. Ziemiach Odzyskanych, czy też wielu tzw. wypędzonych, ich ostrożność można uznać za usprawiedliwioną.

[Br. aut.], *Prasa zagraniczna o listach biskupów polskich do niemieckich*, TL 1965, nr 349, s. 2; [Br. aut.], *Dalsze echa Orędzia biskupów w prasie zagranicznej*, TL 1965, nr 350, s. 2; [Br. aut.], *Odgłosy*, TL 1966, nr 19, s. 3; [Br. aut.], *Katolicki dziennik holenderski o poczynaniach episkopatu polskiego*, TL 1966, nr 79, s. 3; M. Berezowski, *Droga donikąd*, TL 1966, nr 84, s. 3.

<sup>36</sup> Na przykład: [Br. aut.], *Oburzenia i protesty społeczeństwa polskiego po Orędziu biskupów*, TL 1965, nr 348, s. 1; [Br. aut.], *Spółczesność polskie protestuje przeciwko Orędziu biskupów*, TL 1965, nr 349, s. 1-2; [Br. aut.], *Głos protestu społeczeństwa polskiego przeciw Orędziu biskupów*, TL 1965, nr 3<sup>50</sup>, s. 2; [Br. aut.], *Rezolucja plenarnej sesji Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa*, TL 1965, nr 351, s. 2; [Br. aut.], *Protesty przeciwko Orędziu biskupów*, TL 1965, nr 354, s. 2; [Br. aut.], *Protesty przeciwko Orędziu biskupów*, TL 1965, nr 355, s. 2; [Br. aut.], *Wielkie manifestacje ludności w Sztutowie i Oświęcimiu-Brzezince. Przemówienia tow. Z. Kliszki i E. Szyra*, TL 1966, nr 113, s. 1-2.

<sup>37</sup> Na przykład: M. Żychowski, *Zwiastuni kultury w świetle faktów historycznych*, TL 1965, nr 349, s. 5-6; T. Cyprian, *W jakim celu?*, TL 1965, nr 351, s. 3; Z. Karczmarczyk, *Ogarnia zdumienie*, TL 1965, nr 3<sup>51</sup>, s. 3; H. Kuczyński, *Nie zapomnimy*, TL 1965, nr 357, s. 3; B. Suchodolski, *Historia mniemana i rzeczywista*, TL 1965, nr 353, s. 3; R. Dobrowolski, *Pojednanie...*, TL 1965, nr 353, s. 3; M. Żychowski, *Celem dalszego zbliżenia*, TL 1966, nr 8, s. 3; K. Grzybowski, *Tysiącletnia historia polskiej kultury*, TL 1966, nr 38, s. 4.

<sup>38</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, dz. cyt., s. 267.

<sup>39</sup> Zob. R. Maciejewski, *Opinia prasy socjalistycznej na temat listu biskupów polskich do biskupów niemieckich na przykładzie „Trybuny Ludu” z lat 1965—1966*, s. 34; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół Orędzia biskupów polskich do niemieckich*, dz. cyt., s. 89.

Madajczyk uważa, że biskupi polscy spodziewali się czegoś więcej. Dla Księdza Prymasa i wielu Polaków granica na Odrze i Nysie była problemem narodowo-kościelnym, a nie tylko politycznym, jak dla Niemców. Społeczeństwo polskie było tutaj jednomyślne, w przeciwieństwie do niemieckiego<sup>40</sup>. Głównym argumentem było to, że to Niemcy rozpoczęli wojnę. Cierpienia Niemców są więc konsekwencją polityki Hitlera i jego zwolenników.

Na specjalną uwagę zasługuje stanowisko znacznej części prasy. Rewizjonistyczna prasa niemiecka, a w ślad za nią prasa polska, zniekształciła zupełnie sens obu listów. Analizując poszczególne zdania, a nawet poszczególne wyrażenia, rozłożyła list Episkopatu Polski, a także odpowiedź niemiecką, na elementy mało istotne lub nieistotne. Nadała im znaczenie zupełnie dowolne, zamierzone i narzucone przez swoich mocodawców politycznych. O ile jednak prasa niemiecka starała się list biskupów polskich wykorzystać pod kątem rewizjonizmu, to polska prasa postępowała odwrotnie: za jedyne cel uznawała zwalczanie biskupów polskich jako rzymskich uzurpatorów wyłącznego prawa rządu ludowego, niemalże zdrajców interesów polskiego narodu. Przez to prasa polska przyczyniła się w wielkim stopniu do dezinformacji i pogwałcenia wielu sumień.

<sup>40</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół Orędzia biskupów polskich do niemieckich*, dz. cyt., s. 90-96.